



POŻEGNANIA 2: FINAŁ OSTATECZNY - I CIĘCIE!

Planowałem napisać krótki – „wiosenny” - wstępniak.

Nie przewidywałem wracania raz jeszcze do nieszczęsnego sporu z Elą Gepfert.

Ale zrobię to, po raz ostatni. Przez szacunek dla SKF-u. Niech wybaczą mi to pozostali Czytelnicy – którzy na ten tekst zareagują pewnie słowami „– Znowu??? Co za nuda!!!”... Tak widać było przeznaczone: od wstępniaka się zaczęło – więc się na wstępniaku kończy!

W # 120 *Informatora GKF* skomentowałem to, co usłyszałem od moich klubowych Kolegów – którym nie mam powodu nie ufać. Riposte Elzbiety wydrukowałem w # 124 – z takim komentarzem, jaki uznałem za odpowiedni (naczelny też ma prawo do swojego zdania...). Elzbiety to nie usatysfakcjonowało: przysłała kolejny list, w którym powtarzała te same de facto argumenty. Nie widziałem sensu, by wracać do tego raz jeszcze (z zresztą, z jakiegoś kontekstu, odebrałem ów list jako jej prywatny komentarz na zakończenie całej sprawy). Jednak (z uwagi na zawartą w nim stanowczą prośbę Eli) potwierdziłem, iż cała historia dotyczy SKF-u (*Informator* # 126); napisałem tam też, że – skoro nie możemy dojść do porozumienia – pozostaniemy na swoich stanowiskach, a Czytelnicy niech sami, indywidualnie, oceniają naszą polemikę [Elu, raz jeszcze przepraszam za „chochlika”, który wkradł się wtedy do Twojego nazwiska!]. Elzbieta zareagowała kolejnym, już wręcz [wybacz, Elu, to słowo!] „upierdliwym” w tonacji, listem. Ja nie chciałem „katować” Czytelników ciągnięciem w nieskończoność całej awantury – i pozwoliłem sobie na ironiczne jej podsumowanie (# 130) – skoro poprzednia, ugodowa, próba została zignorowana.

Jestem otwarty na polemiki (uważam wręcz, że ożywiają one każde czasopismo) – ale po wymianie kilku „sztychów” powinno się albo dojść do porozumienia, albo pozostać z „protokołem rozbieżności”. Inaczej nastąpiłby jakiś paranoiczny przerosł pieniactwa: ciągnące się latami repliki na repliki... Powygaszały spory Al Berta z Oganem, Tylera z Al Bertem, Szyłaka z Oganem, RAZ-a z Szyłakiem, PiPiDzēja z Oganem, Nowaka z Oganem i z PiPiDzajem; czasem antagoniści podawali sobie dłoń, czasem – wystarczała im upubliczniona prezentacja swojego punktu widzenia [szkoda, Elu, że z nami tak się nie stało!].

Pozostaje więc jedno: ja dysponuję *Informatorem* – i od # 133 nie puszcę już ani słowa więcej nt. rzeczonoego „bojkotu”; Elzbieta zaś dysponuje *Miesięcznikiem* – i może przecież publikować w nim wszystkie odrzucone przeze mnie listy oraz wszelkie swoje (i swych stronników) uwagi nt. Jana Platy-Przechlewskiego.

OK?

Najmieszniejsze zaś jest to, że prywatnie mam cały czas sporo sympatii i dla Eli, i dla Piotrka, i dla całego Śląskiego Klubu Fantastyki... Ale mam też prawo pozostać przy swoim zdaniu – choćby miano uznać mnie w Katowicach za „wroga publicznego nr 1”!

Jan Plata-Przechlewski

MARCOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się w dniu 18.03.2000 roku. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1. Zarząd GKF uchwalił zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania przedstawicieli Klubów Lokalnych z powodu zdekompletowania Komisji Rewizyjnej (dwóch członków Komisji złożyło rezygnację). Zarząd ustalił termin na 13 maja 2000, godz. 15.00.

Większością głosów uchwalono porządek Zebrania (patrz str. 3)

Postanowiono, że wzorem lat ubiegłych członkowie Zarządu „a priori” są delegatami na Walne Zebranie (Lista nr 1), zaś Kluby Lokalne wybiorą delegatów w stosunku 1 na 5 członków (Lista nr 2).

2. Zarząd GKF zawiesił Klub Sprzymierzony „Nimeria” z powodu nieopłacenia składek rocznych.

II. SPRAWY PERSONALNE

1. Zmiany funkcyjne

– Wojciech Malak zgłosił rezygnację z funkcji przewodniczącego Komisji Rewizyjnej GKF;

– KS „Strong” zawiadomił, że wiceprezesem został Jacek Gdaniec.

2. Mianowanie członków rzeczywistych

Zarząd GKF nadał członkostwo rzeczywiste: Łukaszowi Zakrzywickiemu i Tomaszowi Świdwarskiemu (KF „Angmar”) oraz Waldemarowi Igielskiemu (KFP „Ordo”).

3. Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi:

KF „Angmar” Paweł Cetnerowski, Paweł Roginiewicz, Dariusz Wojtczak

KFP „Ordo” Artur Biesiadowski, Marta Witkowska

KF „Brethren” Marcin Makałowski

KF „Abyna” Krzysztof Leszczyński, Iwona Anczaruk, Jarosław Słoń, Beata Słoń, Jan Rychter, Justyna Damięcka, Iwona Szykarczyk, Janusz Bogucki, Elżbieta Malesińska, Konrad Wawruch

KF „Legion” Michał Siudek, Grzegorz Czarski, Krzysztof Szczepanik, Maciej Kunysz, Magdalena Kołodziejczyk

4. Skreślenia z listy członków GKF

Za nieopłacenie składek w IV kwartale 99 r. zostali skreśleni:

KF „Angmar” Marcin Jodłowski, Małgorzata Kopycińska, Przemysław Kantelecki, Michał Jarząbek, Paweł Twardowski, Artur Malinowski, Bernard Mishka

KF „Brethren” Krzysztof Dudek, Dominik Sokołowski, Grzegorz Kaniak

PKMF „Legion” Michał Nazar

KF „Hobbit” Łukasz Garbarek, Marcin Blachowski, Mirosław Szewczyk, Michał Drab, Krzysztof Kisielewicz

KF „Strong” Paweł Kumpiniewski, Andrzej Żarkiewicz, Michał Ostrowski

5. Urlopy

Grzegorz Malik (KF „Angmar”) – na II kwartał 2000 r.

Paweł Kotkowski i Marcin Kaczor (PKMF „Legion”) – na 2000 r.

Katarzyna Chaberek (KCZK) – na 2000 r.

III. SPRAWY FINANSOWE

1. Skarbnik GKF omówił składkopłatność w I kwartale 2000 r.

2. Prezes GKF podał stan subkont KL-ów i KS-ów.

IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

Przed rezygnacją przewodniczącego, Komisja Rewizyjna zdażyła dokonać dwóch kontroli: Działu Kolportażu i Działu Filmowego. Zarząd GKF zatwierdził protokoły obu kontroli.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

Gdańskiego Klubu Fantastyki

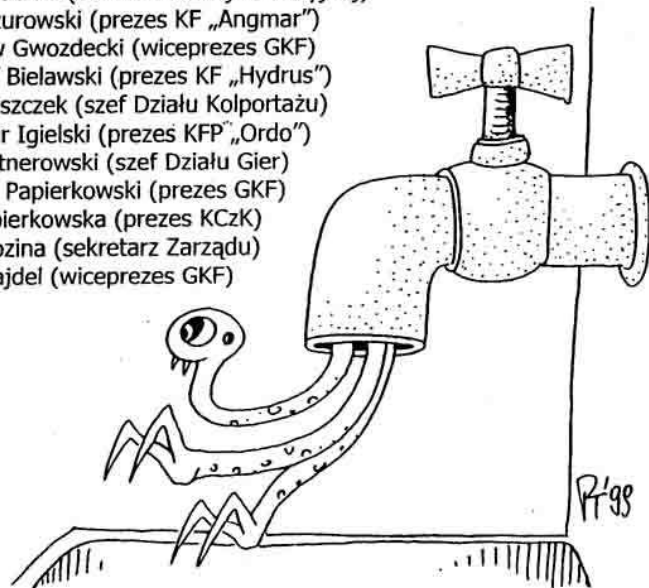
odbędzie się 13 maja 2000 roku, w KO „Maciuś”, godz. 15⁰⁰

Porządek NWZ:

- 1) Wybory Komisji Rewizyjnej GKF;
- 2) Sprawa przystąpienia GKF do Związku Stowarzyszeń FANDOM POLSKI.

Delegaci na NWZ (Lista nr 1)

1. Jan Plata-Przechlewski (redaktor naczelny „Informatora GKF”)
2. Grzegorz Szczepaniak (pełnomocnik Zarządu ds. mediów)
3. Wojciech Malak (były przewodniczący Komisji Rewizyjnej)
4. Tytus Kamil Mikołajczak (prezes KF „Brethren”)
5. Mariusz Czach (prezes EKFT „First Generation”)
6. Wojciech Ratajski (szef Działu Filmowego)
7. Piotr Rozenfeld (szef Działu Bibliotecznego)
8. Rafał Niedziela (członek Komisji Rewizyjnej)
9. Piotr Mazurowski (prezes KF „Angmar”)
10. Bogusław Gwozdecki (wiceprezes GKF)
11. Krzysztof Bielawski (prezes KF „Hydrus”)
12. Janusz Piszczek (szef Działu Kolportażu)
13. Waldemar Igielski (prezes KFP „Ordo”)
14. Adam Cetnerowski (szef Działu Gier)
15. Krzysztof Papierkowski (prezes GKF)
16. Anna Papierkowska (prezes KCzK)
17. Michał Kozina (sekretarz Zarządu)
18. Marcin Zajdel (wiceprezes GKF)



URODZINY

Najserdeczniejsze
życzenia urodzinowe dla
majowych Jubilatów...

- 1 Piotr Bortkun
- 2 Marianna Paul
- 4 Marcin Markowski
- 6 Paweł Włodarczyk
- 7 Maciej Wiktor
- 8 Tomasz Belling
- 10 Anna Strokowska
- 12 Wojciech Borkowski
- 14 Michał Narczewski
- 15 Aleksander Deptuła
- 16 Jacek Białołęcki
- 17 Kamil Plak
- 18 Paweł Rozenfeld
Jarosław Słoń
Jacek Wronkowski
- 20 Michał Szklarski
- 21 Piotr Kałnik
Jacek Magadzio
- 23 Piotr Pawłowski
- 24 Krzysztof Bielawski
- 25 Paweł Nowak
- 27 Michał Nowicki
- 28 Wojciech Horydowiec
Radosław Pieczonka



... oraz równie
serdeczne
życzenia
wielkanocne
dla Nich
i dla Wszystkich,
którzy czytają
ten numer
„Informatora”

składa
Zarząd GKF
oraz Redakcja

NIUSY

WIEŚCI OSCAROWE

Po raz 72. amerykańska Akademia Filmowa rozdała swoje nagrody. Wygrał faworyt: „American beauty” (5 statuetek), ale pozostałe rozstrzygnięcia były zaskoczeniem. Nie dostał, niestety, żadnej „Szósty zmysł”, choć nominowany był w sześciu kategoriach. Największą jednak niespodzianką były aż cztery Oscary dla „Matrixa” Andyego i Larryego Wachowskich. Uzyskał on nagrodę we wszystkich kategoriach, w których był nominowany: dźwięku, montażu dźwięku, montażu i efektów specjalnych. Najbardziej zaskoczyła mnie ta ostatnia: tu Matrix wygrał z „Mrocznym widmem”! Naprawdę byłem przekonany, że wygra produkcja Lucasa, przegrała ona jednak, jak się okazuje, w pojedynku gigantów tej kategorii.

Z innych interesujących nas nagród można wymienić statuettę za scenografię dla „Jeźdźca bez głowy”. Za najlepszą piosenkę uznano „You’ll be in my heart” Phila Collinsa z filmu „Tarzan” (szkoda, że nie nominowano tu nawet „Matrixa”, ale nie dziwi mnie to: decydenci wolą zdecydowanie łzawe i sentymentalne utwory od ostrego rocka Marylin Mansona).

Z pewnością pisze gdzieś obok PiPiDżej o Oscarze dla Wajdy, nie będę się więc rozpisywał na ten temat. Dodam tylko na marginesie, że jego krótkie przemówienie było beznadziejne: podziękował „amerykańskim i polskim przyjaciółom” za pomoc w odzyskaniu suwerenności i demokracji w Polsce. Też coś...

MiSz

KOLEJNY WIELKI PRZEGRANY...

Oscary rozdane - następne za rok!

„Szósty zmysł” startował w sześciu kategoriach (w tym tak prestiżowej, jak „najlepszy film”) – ale, dzieląc los wcześniejszego „Truman show”, został całkowicie zignorowany przez szacowną Akademię.

Rozumiem, że trudno by było wygrać z „American Beauty” (równie rewelacyjnej obyczajowej satyry na „amerykański styl życia” nie było od lat!), jednak takie całkowite pominięcie – dowodzi po raz kolejny ogromnej „subiektywności” słynnej superstatuetki.

„Matrix” dostał cztery Oscary („techniczne”; był nominowany do pięciu); szkoda, że nie w kategorii „najlepszego filmu” – zamiast „Zielonej mili” (popłuczyn po „Skazanych na Shawshank”).

Zauważono też „Jeźdźca bez głowy” (bodajże kostiumy).

A skoro już o tegorocznym zwycięzcy mowa – szkoda, że Oscara nie otrzymała znakomita jak zawsze Anette Bening: w filmie Sama Mendesa dała istny popis swoich możliwości!

Na pocieszenie: Oscary – to nie gwiazdki w sieci hoteli i ich ilość o niczym nie świadczy (nieśmiertelny „Ojciec chrzestny” dostał raptem trzy, zaś rekordzistą wszechczasów został jakiś tam „Anielski pacjent”)...

jpp

ZŁOTE MALINY

Po raz dwudziesty przyznano w Los Angeles Złote Maliny (antynagrody filmowe). Aż pięć statuetek otrzymał film „Wild wild west”, m.in. dla dwóch głównych aktorów i najważniejszą: dla najgorszego filmu. Najciekawsza jednak i godna zauważenia jest antynagroda dla najgorszej męskiej roli drugoplanowej: otrzymał ją Jar Jar Binks z „Mrocznego Widma”! To fakt naprawdę doniosły, oznaczający ogromny przełom w całym przemyśle filmowym; aż dziwne, że „Mroczne widmo” nie dostało Oscara za efekty specjalne!

MiSz

SIEDEM WIEKÓW ARCYFANTASTY!

Dnia 25 marca 1300 roku niejaki Dante Alighieri, poeta z Florencji, zagubił się w „głębi mrocznego [...] lasu”.

W wyniku powyższego zwiedził Piekło, Czyściec i Niebo – a relacja z tej niezwyklej peregrynacji do dziś wywiera niezapomniane wrażenia...

jpp

JAKA BĘDZIE OSTATNIA MISJA?

Prawdopodobnie nic nie wyjdzie z planów nakręcenia pełnometrażowego filmu kinowego na pokładzie rosyjskiej stacji „Mir”: wycofał się amerykański producent (koszty!!!).

Rosjanom bardzo jednak zależy na utrzymaniu przy życiu tej dumnej pamiętki po ZSRR – i może przyjmą ofertę jednej z holenderskich firm, która chce przekształcić „Mira” w... hotel orbitalny dla miliarderów.

jpp

SPIELBERG KONTYNUATOREM KUBRICKA

Sztuczna inteligencja będzie stanowić fabułę nowego filmu Stevena Spielberga. Reżyser wykorzystał pomysł Stanleya Kubricka, który ponad osiemnaście lat pracował nad tą koncepcją [pamiętacie nius pt. **To nie miał być testament?**].

Producent filmu – Jan Harlan – przypomniał, że to sam Kubrick uznał Spielberga za reżysera, który najlepiej zrealizuje fantastyczne wizje sztucznej inteligencji.

Premiera filmu „A.1.” – w 2001 roku.

ipp

CO SIĘ KRĘCI

Znakomita wiadomość dla fanów fantastyki i Stanleya Kubricka: powstanie jednak film „AI” o sztucznych inteligencjach, który miał być ukoronowaniem kariery twórcy „Odysei kosmicznej” i „Lśnienia”. Wyreżyseruje go jego przyjaciel, Steven Spielberg, dorzucając jedynie niektóre elementy do koncepcji, nad którą Kubrick pracował 18 lat. Zdjęcia mają się rozpocząć pod koniec roku, premiera przewidywana jest na lato 2001. Wiadomo na pewno, że wystąpi w filmie Haley Joel Osment („Szósty zmysł”).

Tim Burton wyreżyseruje remake „Planety małp”. Zdjęcia rozpoczną się w drugiej połowie roku, premiera latem 2001.

Ridley Scott będzie reżyserem filmu „Kanibal” (The Cannibal) – kontynuacji „Milczenia owiec”. W roli Hannibala Lectera wystąpi ponownie Anthony Hopkins, a w jego przeciwniczkę, Clarice Sterling, wcieli się (zamiast Jodie Foster) Julianne Moore.

W połowie maja rozpoczną się zdjęcia do filmu Jerzego Kawalerowicza „Quo Vadis”. W roli Petroniusza Bogusław Linda, jako Neron wystąpi Michał Bajor. Film będzie kręcony w Tunezji, Francji i Polsce i kosztować ma 12 mln USD.

Inne: przewidywana jest kontynuacja „Wywiadu z wampirem” i remake „Spidermana”.

MiSz

FANTOM AWARDS

Tegorocznymi laureatami Nagrody Fantoma zostali: Marek S. Huberath za „Gniazdo Świątów” i Jirzi Pilch - czeski wydawca polskiej fantastyki.

jp

„OKAMGNIEŃIE”

Taki tytuł ma najnowszy zbiór esejów Stanisława Lema – tym razem poświęcony perspektywom współczesnej nauki.

jpp

SAPEK NA EKRANY!

Jak podaje styczniowy numer „Kuriera Czytelniczego” – trwają przygotowania do filmowej adaptacji Sapkowego *Wiedźmina!*

Prawa do ekranizacji kupiła bardzo poważna firma – HERITAGE FILM (*Lista Schindlera, Pan Tadeusz*). Film ma być wystawnym wizualnie widowiskiem. Zdjęcia będą kręcone w Tatrach, Pieninach i Kotlinie Kłodzkiej. Operatorem ma być Marek Edelman (*Psy, Historie miłosne*), autorem scenografii – Allan Starski (*Lista Schindlera* – Oscar!). Nieznane jest jeszcze nazwisko reżysera.

Oprócz wersji kinowej ma powstawać równocześnie serial telewizyjny.

jp

SAPEK W KSIĘGARNIACH

Rzeczpospolita z 1 marca opublikowała doroczny ranking bestsellerów księgarskich autorstwa Andrzeja Rostockiego (jest to najbardziej miarodajna publikacja o sprzedaży książek w Polsce)

Drugie miejsce w kategorii współczesnej literatury polskiej zajął **Andrzej Sapkowski**, którego powieść **Pani Jeziora** sprzedała się w ilości **55.298** egz.. Pięć tomów sagi sprzedano w ubiegłym roku w ilości 93.292 egz. Sapek ustępuje tylko Joannie Chmielewskiej. W czołowej piętnastce nie ma niestety więcej interesujących nas tytułów.

Literatura obca

Miejsce szóste: **Jonathan Carroll, Zaślubiny**

patyków - 36.709 egz.. Na piętnastym

Kraina chichów - 19.117 egz.

Miejsce siódme: **Michaił Bułhakow, Mistrz i Małgorzata** - 34.459 egz.

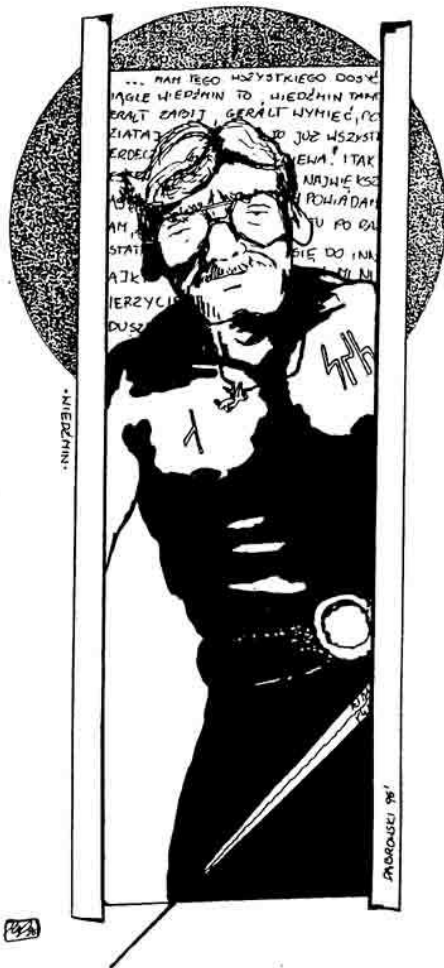
Miejsce dziesiąte: **Terry Brooks, Gwiezdne Wojny cz. I Mroczne widmo** - 26450 egz.

jp

ZŁOTE KRUKI

W Brukseli odbył się 18. Międzynarodowy Festiwal Filmów Fantastycznych. Złotego Kruka dla najlepszego filmu otrzymała „Bezimienna” Jaume Baleguero (Hiszpania). Srebrnego Kruka (nagrodę specjalną jury) przyznano dwóm filmom: „Eye of the beholder” Stephena Elliota (W.Bryt.-Kanada-USA) oraz „Galaxy Quest” Deana Parisota (USA). „Galaxy quest” otrzymał także nagrodę publiczności. Jest to parodia filmów sf, a występuje w nim m.in. Sigourney Weaver („Obcy” x 4). Nagrodę specjalną otrzymał „Wagner” Andrieja Słabakoffa (Bulgaria).

MiSz



ORDO PO CELTYCKU

Nietypowy charakter miała impreza „Ordo Celtic Party”, która odbyła się w siedzibie GKF’u w dniach 17-18 marca. Klub Form Posteatralnych Ordo, znany z dużych imprez, organizowanych z pewnym rozmachem i dla większej ilości ludzi, teraz zamknął się w „Maciusiu” by po cichu celebrować swoje pierwsze urodziny.

Pomysł zaczerpnęliśmy z obchodzonego równoległe Dnia Świętego Patryka – narodowego święta Irlandii. Nasz klub przyłączył się do tych obchodów przygotowując m.in. LARP’a w klimatach celtyckich oraz przegląd filmów, których akcja toczy się w średniowieczu. W nocy można było obejrzeć „Imię Róży”, „Braveheart” oraz „Nieśmiertelnego”.

Zaproszeni zostali wszyscy nasi członkowie oraz grono najbliższych przyjaciół, które towarzyszyło naszemu powstaniu i rozkwitowi. Ten ściśle kameralny charakter spotkania był wyraźnie wyczuwalny. Jednak kameralnie nie znaczy nudno. Przygotowano wiele atrakcji, które „Ordosom” (jak nazywa nas Papier) zapewniło wiele zabawy.



Piątek upłynął pod znakiem LARP'ów. Pierwszy z nich, przygotowany on został przez naszych przyjaciół z bractwa rycerskiego. Zawiała intryga, wprowadzała graczy w realia średniowiecznej irlandzkiej osady, a opowiadała oczywiście o odwiecznej walce dobra ze złem (te reprezentowane tutaj przez wampiry). Atrakcjami były walki na miecze, tańce celtyckie, a także statyskie (tak zwane NPC'y) w strojach z epoki.

Dla graczy, którym wciąż było mało grania, przygotowany został kolejny LARP, tym razem umiejscowiony w odległej przyszłości – „ALIENS”. Zabawa była świetna: nasi ordoscy specjaliści od tego systemu zakończyli akcję dopiero przed świtem. Popłynęło morze krwi i kwasu...

Sobota była już znacznie spokojniejsza. Graliśmy w standardowe RPG, przygotowaliśmy dwie prelekcje na temat RPG oraz prezentację nowego systemu White Wolf'a „HUNER”. Szczególne emocje wzbudziła dyskusja o wpływie gier fabularnych na dzieci i młodzież, w której prym swym oratorskim talentem wiódł Genii.

Ordo Celtic Party zakończyło, z powodów logistycznych, wcześniej niż planowaliśmy, ale nie zepsuło nam to zabawy. W sumie, razem z nami, bawiło się około 55 osób.

Marcin Zajdel

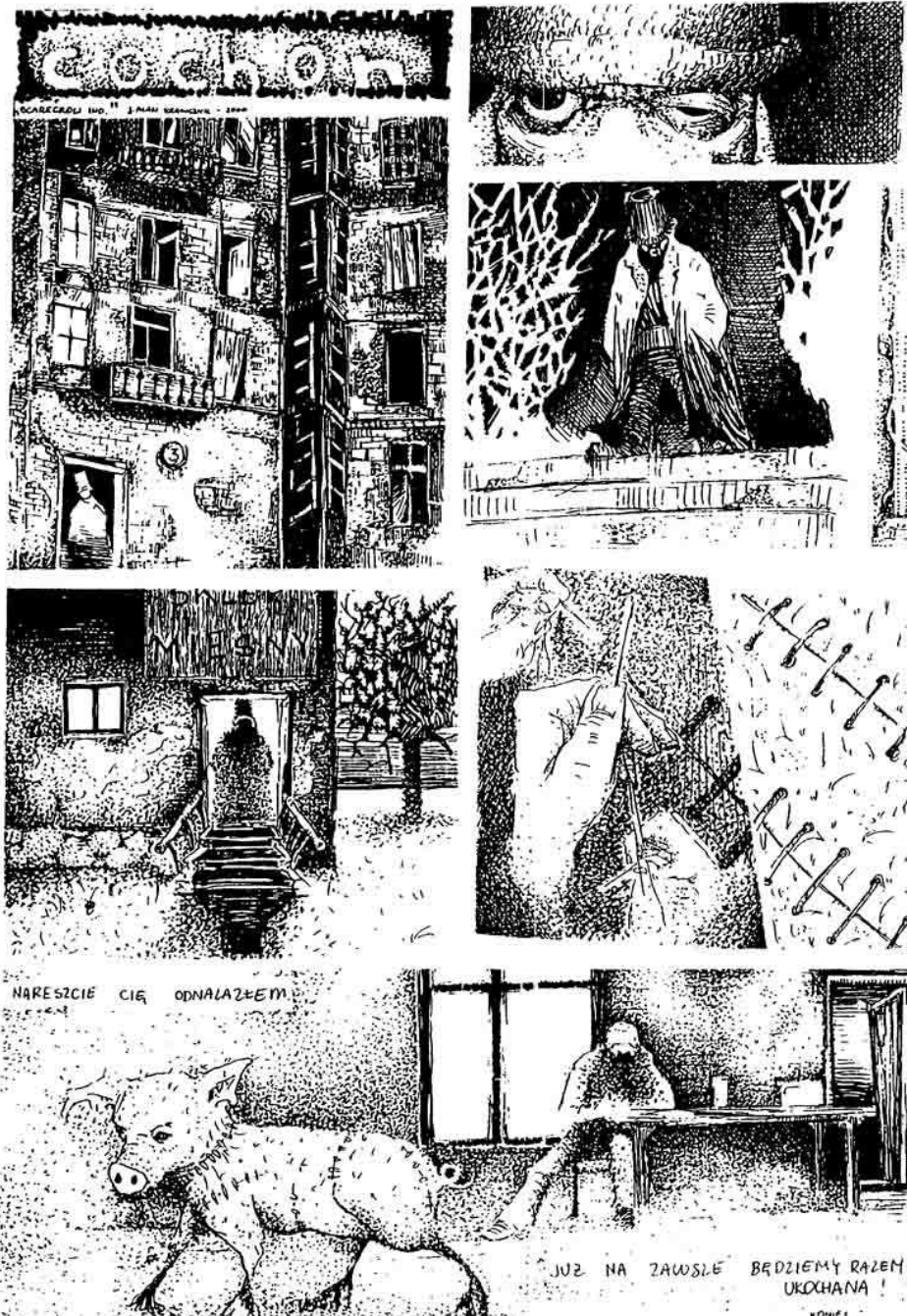
PS. Obiecujemy, że następna impreza będzie znacznie większa.

PS II – Last, but not least... oczywiście sponsorem imprezy była Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży.

NAJBARDZIEJ OPŁACALNY POLTOUR

25 marca odbył się w Gdańsku kolejny turniej z cyklu PolTour. Wystartowało 34 zawodników, co uważamy za spory sukces. Puła nagród, która wyniosła 36 boosterów (pełny box), zapewniła nam miano najbardziej opłacalnego PolTouru: za jedyne 7 złotych można było zdobyć 18 boosterów, pod warunkiem zwycięstwa w rozgrywkach. Szczęśliwcem tym okazał się być Paweł Mazierski, który po raz pierwszy był u nas PolTourze. W finale zmierzył się ze stosunkowo młodą twarzą na scenie, Adamem Iwaniukiem. Półfinalistami byli Piotr Mazurowski i Michał "Zajac" Królak. Nagrody za miejsca od 4 do 8 zainkasowali Jan Foltyń, Konrad Kamola, Paweł Cetnerowski i Krzysztof Pietroń, a nagrody pocieszenia otrzymali Michał Zapadka, Bartłomiej Cieplicki i Artur Matuszewski. Następny turniej jaki organizujemy – to "Gdańsk REGIONALS" dwudniowa impreza odbywająca się w dniach 6-7 maja (turniej główny odbędzie się w niedzielę 7 maja) – szczegóły pod adresem (<http://ulgo.koti.com.pl/~cardmast/ceti>).

Michał "Michael" Kozina



ASTRONOMIA, BIOLOGIA:**ŻYCIE NA MARSIE – NOWA NADZIEJA**

Czy pamiętacie wieści o nieodnalezieniu żadnych śladów życia na Marsie? Jak się okazało, nie są one do końca pewne.

Otóż – wysłane na Czerwoną Planetę sondy szukały w swoim otoczeniu jedynie żywych organizmów, nie sprawdzały natomiast obecności ich pozostałości, rozłożonych przez szereg procesów, zapoczątkowanych przez promienie ultrafioletowe, na kwasy karbolowe i karboksylowe; te zaś mogły przetrwać w glebie. Dlatego też eksperci zaczynają przebąkiwać o dostarczeniu próbek z Marsa na Ziemię. Trudno powiedzieć, czy po ostatnim niepowodzeniu z Polar Lander rząd amerykański nie wycofa funduszy na ewentualną misję; perspektywy wydają się jednak być na to zbyt obiecującymi.

Marcin Szklarski

/wg. "Nova Science & Technology News", BBC/

ASTRONOMIA, FIZYKA:**CIEMNOŚĆ WIDZĘ!**

Astronomowie z Obserwatorium Paryskiego wyrysowali – dzięki analizie odkształceń światła docierającego z odległych galaktyk – mapę rozmieszczenia tzw. „ciemnej materii”.

Nie wiemy, czym jest ciemna materia. Wiemy jedynie, że stanowi ona ok. 90% (sic!) masy Wszechświata. I to od niej zależy jego przyszłość: czy będzie się on rozszerzał, czy też skurczy się do punktu sprzed Wielkiego Wybuchu.

Świecąca materia nie jest więc nawet przysłowiowym „wierzchołkiem góry lodowej”! Nicholas Kaiser z Uniwersytetu Hawajskiego porównał ją do świecidełek zawieszonych na choince: „– Pod nimi kryje się jeszcze całe ciemne drzewko”...

Prawdziwą zagadką jest natura ciemnej materii. Wydaje się, że jest to „nowy” gatunek materii, którego jeszcze nie znamy i którego nie spotkaliśmy do tej pory na Ziemi. Mówi się wręcz o kolejnej rewolucji w naszym obrazie świata – na miarę kopernikańskiej: nie dość, że Ziemia nie leży w centrum Wszechświata, nasz Układ znajduje się na peryferiach Galaktyki, a nasza Galaktyka nie wyróżnia się niczym spośród miliardów innych galaktyk – to na koniec może okazać się, że najpowszechniejsza forma materii w Kosmosie wcale nie jest tą materią, z której jesteśmy zbudowani...

Jean-François

/wg: „Gazeta Wyborcza”

z dnia 10 marca 2000 r./

ASTRONOMIA, FIZYKA:**CZYŻBY EUKLIDES MIAŁ RACJĘ?!?**

Z najnowszej analizy pomiarów temperatury kosmicznego promieniowania tła wynika, że przestrzeń Kosmosu prawdopodobnie nie zakrzywia się w żadnym kierunku!

Zegnajcie, „furtki czasoprzestrzenne”...

Ponadto – z tych samych badań (dokonanych przez Douglasa Scotta i Elenę Pierpaoli oraz Martina White'a) wylania się jeszcze jakaś forma „ciemnej” (nie znanej nam) energii, która byłaby przyczyną oddalania się galaktyk od siebie.

Jean-François

/wg: „Gazeta Wyborcza”

z dnia 24 marca 2000 r./

**Co jest grane? (10)
Co jest grane? (10)****/zapiski „staruchy” z sesji RPG słupskiego Klubu Fantastyki „Strong”/**

Dowiedziałam się niedawno, że istnieją jakieś bliżej nieokreślone, ale za to drastyczne antagonizmy między graczami rolle playing a czytelnikami fantastyki. W fandomie nie zagrzałam jeszcze na dobre miejsca, wiele więc zjawisk zaskakuje mnie, jak to neofitkę, toteż wiadomość spadła na mnie jak grom i wprawiła w autentyczne osłupienie. Bo jakże to tak? – tłucze się w mojej neofickiej mentalności – Toć RPG bierze swój rodowód bezpośrednio z twórczości pisarskiej takich klasyków gatunku jak Tolkien, Lovecraft, Dick, Jordan, Le Guin et cetera (nie będę się dalej wymądrzała w kwestii znajomości literatury, bo to ma być felieton, a nie wykaz lektur).

Jak mnie poinformowano, zażarta niechęć cechuje miłośników fantastyki, którzy nie parają się RPG, rolleplayowcy natomiast nie mają nic przeciwko czytelnikom, sami przecież zagorzałymi czytelnikami będąc. Słowo daję, że niewiele z tego rozumiem, choć rozumieniem świata zajmuję się już około czterdziestu lat. Ale widocznie lepiej rozumie to kolega Grzegorz Szczepaniak (2/2000 nr Nowej Fantastyki), który nasze urocze hobby nazywa „szatanem”, a „zalew RPG” w polskim fandomie uważa za „groźny” (mniej wprawdzie groźny od rozplenienia karcianek, ale jednak).

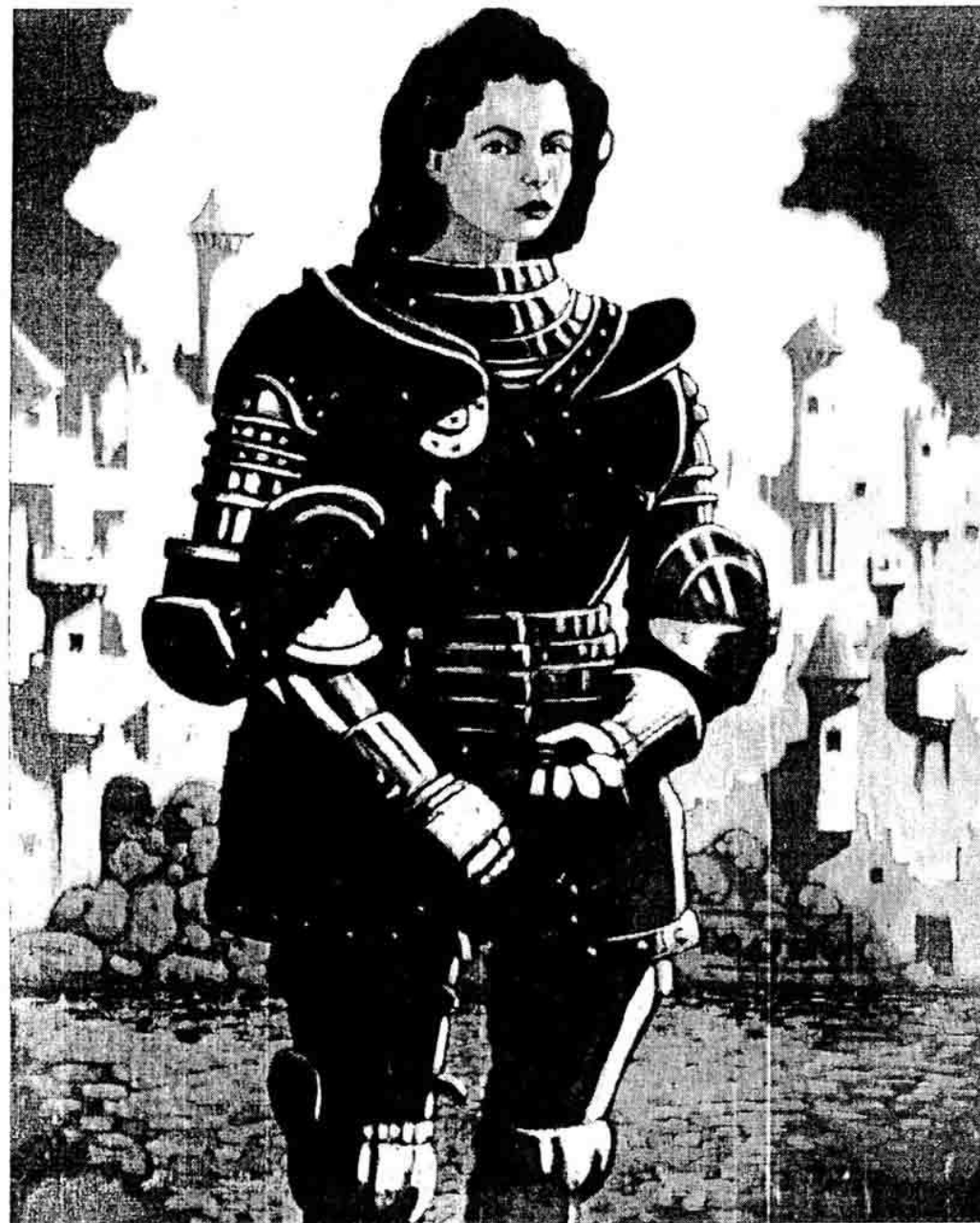
Po raz pierwszy problem antagonizmów w naszym środowisku objawił mi się w dość specyficznej sytuacji. Otóż pochwaliłam się komuś pomysłem na projekt okładki mojej książki, która ma wyjść za niedługo. Ponieważ rzygacielnego oczopląsu dostaję na widok porażających oranży, czerwieni i żółci, w które obfitują collage komputerowych grafik-gotowców panoszące się na półkach księgarskich, postanowiłam wybrać coś spokojniejszego, stonowanego w formie i barwie. A że moja powieść jakoś tam wiąże się z RPG, wspólnie z jednym z moich przyjaciół wymyśliłiśmy sfotografowanie kompletu kości do gry – no wiecie, takie „natur mort” końcówki XX wieku. Cieszył mnie szalenie ów zamysł, spróbujcie więc sobie wystawić, jak przykro mi się zrobiło, kiedy się dowiedziałam, że książki z taką okładką nie kupi nikt z szanujących się czytelników fantastyki! Że jeśli zależy mi na dobrej jej sprzedaży, powinnam obwolutę ustroić cynamonową babą w spiczastym biustonoszu a'la Madonna albo obślinionym dinozaurom z penisami w miejsce pazurów! A jeszcze lepiej – jednym i drugim (Madonną i penisozaurom). Całości aranżacji dopełniać zaś winny zamglone góry w tle i koniecznie półtorak z ognistą głównią i rękąjęścią inkrustowaną tajemniczymi runami. Brr!...

Wracając zaś do antagonizmów. Nikt pewnie nie zaprzeczy, że zarówno uprawiacze RPG, jak i czytelnicy fantastyki reprezentują środowisko tej samej subkultury (używam członu „sub-” nie w charakterze pejoratywnym, lecz – zgodnie z logiką semantyczną – dla określenia nurtu fantastyki jako części składowej kultury szeroko rozumianej). Czyżbyśmy w takim razie, wzorem politycznych partii, ulegli kretyńskiemu pędowi do tworzenia stronnictw, odłamów i rozłamów? Koledzy, toż znajdujemy się po tej samej stronie barykady! Barykady odpierającej ataki jajogłowych, twierdzących jakoby fantastyka była tylko bocznica przy magistrali ekskluzywnego Orient Expressu, wychodkiem w Pałacu Prawdziwej Kultury. Czy nie rozsądniej byłoby, miast strzelać sarkazmem i pogardliwymi prychnięciami w swych pobratymców, poszukać sobie innych adwersarzy naszej niewyeksplodowanej energii i złości?

Bo czymże Was, mili Czytelnicy, krzywdzą reolleplayowcy, że ich tak nienawidzicie? Zmniejszają Wam nakłady w wydawnictwach? Odcinają Wam dopływ prądu w wieczory, które zamierzacie spędzić nad książką?... A może... Już wiem! Psują Wam wizerunek poważnych intelektualistów „bawiąc się w teatr” niczym dzieci w słotny dzień na klatce schodowej! Zgadłam?! No... kochani. Jeżeli o to chodzi, to nie zawaham się określić tego powodu jako przejawu hipokryzji najczystszej wody. Bo przecież i Wy bawicie się w teatr. Wchodzicie w wymaginowane światy podobnie jak my, tyle że robicie to po prostu w sposób bierny – stając się publicznością w owym dziecięcym teatrze. Różnica polega na tym, że my, rollepayowcy, nie ograniczmy się do biernej konsumpcji widowiska i rolę widza poszerzamy o rolę scenarzysty, reżysera, wreszcie aktora-bohatera sztuki. Co w tym złego, uwłaczającego, „szatańskiego”? Dlaczego określenie *gracz RPG* brzmi w ustach (ściślej – wygląda w piórze) Pana Grzegorza Szczepaniaka jak wypluta od niechcenia inwektywa?

(cdn)

Ignis



CZY ELA GEPFERT MA GŁOS?

W związku z sensacyjnym ujawnieniem przez „Miesięcznik” nr 122 z 22.02.2000. faktu, iż w poważnych sprawach fandomowych Ela Gepfert do czasu pisemnej decyzji SKF może wypowiadać jedynie prywatne opinie (por: E. Gepfert, „Wielki Cenzor czyli redaktor naczelny Jan Plata-Przechlewski”, s. 31 oraz P. W. Cholewa „Parę słów dodatkowo”, s. 31-32) wzywam:

– osoby prowadzące wszelkie głosowania fandomowe w trakcie forów fandumu, zebrań Związku Stowarzyszeń Fandom Polski, itp., aby – w celu uniknięcia konsekwencji prawnych – uznawały głos Eli Gepfert za nieważny, jeśli zawczasu nie wylegitymuje się ona pisemnym zaświadczeniem Zarządu Śląskiego Klubu Fantastyki, iż wyraża nie tylko osobiste opinie, ale także reprezentuje stanowisko Klubu w spornych sprawach;

– Zarząd Śląskiego Klubu Fantastyki, aby przed każdym konwentem wystawiał Eli Gepfert zaświadczenie, iż może ona głosować w imieniu Klubu;

– wszystkie osoby, którym leży na sercu porządek prawny, aby domagały się za każdym razem przedstawiania przez Elę ww. zaświadczenia, a w wypadku jego braku nie dopuszczały Prezes. SKF do głosowań lub o fakcie nieważnego głosowania powiadamiały niezwłocznie organy powołane do kontrolowania działalności organizacji pozarządowych.

Ze swojej strony obiecuję – że jeśli tylko dotrę na forum fandumu w trakcie Euroconu – będę się domagał przedstawienia przez Elę rzeczonego dokumentu i, choćbym miał doprowadzić do obstrukcji, nie zezwolę na udział Eli w jakimkolwiek głosowaniu, jeśli nie przedstawi stosownego zaświadczenia. Skoro Ela sama poddała w wątpliwość swoje prawo do reprezentowania stanowiska Klubu, a potwierdził ten stan Piotr W. Cholewa – nie można pozostać obojętnym na jawne gwałcenie prawa Rzeczypospolitej i zasad rządzących naszą wspólnotą. Zaznaczam, iż stan ten trwa co najmniej od maja 1999 roku, zatem wszelkie decyzje podjęte od tamtego czasu przez fandum przy współudziale Eli mają wątpliwą wartość prawną.

Z poważaniem

Grzegorz Szczepaniak
członek Zarządu GKF ds. kontaktów z mediami

CHÓR OBROŃCÓW MORALNOŚCI czyli „South Park” a sprawa polska

„Miasteczko South Park” wywołało prawdziwą burzę w polskich mediach. Pisały o nim chyba wszystkie gazety, mówiło radio, pokazywała materiały telewizja. I co? To, co można było przewidzieć: święte oburzenie. Jako przykład podam dwa artykuły. Pierwszy z nich miał się ukazać w „Rejsach” – pojawił się drugi. Pierwszy napisałem ja, drugi jeden z członków redakcji.

(Nie myślcie sobie, że pisząc te słowa kieruję się prostą zawiścią po odrzuceniu mojego artykułu, bo wiem, jakie popełniłem w nim błędy [nie są to błędy merytoryczne] – źródłem mojej złości jest treść artykułu, który ukazał się w zamian).

W swoim tekście nastawiłem się do filmu nieco za bardzo pozytywnie – jednak, jak zawsze, starałem się pisać merytorycznie (co, mam nadzieję, widać w recenzjach). Niestety, okazało się, że nie tak należało postąpić: należało wyrazić swoje oburzenie i wystosować dramatyczne pytanie o stan współczesnego kina i świata w ogóle. Oto przykłady.

Ja: „Parker i Stone stawiają ich [chłopców] w różnorodnych sytuacjach, z których każda jest okazją, aby się pośmiać. Jak sami mówią, „to wszystko jest wyłącznie dla zabawy”, więc wykpiwają wszystko. Autorzy nie oszczędzają niczego i nikogo, według zasady „wszystkim po równo”. Nie chcą bowiem obrazić kogoś konkretnego, zatem narażają się wszystkim”. „Rejsy”: „Według amerykańskich satyryków wszystko może być dobre, co można wyśmiać. A wyśmiać i **obsobaczyć** można wszystko. Takie nam przesłanie fundują panowie artyści”. I dalej: „Nagromadzenie plugastw w tym filmie ma rozmiary monstrualne. Kloaka się rozlała. Demagogia święci tryumfy” [nota bene konia z rzędem temu, kto wyjaśni, o jaką demagogię chodzi, chyba o tę uprawianą przez niego].

Dalej autor wprost odnosi się do tego, co napisałem, próbując bronić „SP” jako komedii: „W zachętach do obejrzenia filmu kokietuje się zapewnieniem, że to komedia! I wokół tej komedii usiłuje się tworzyć legendę filmu kultowego. A szermierze wolności słowa szantażują przeciwników filmu argumentem braku tolerancji. Powiem otwarcie. Nie wiem, czy to dziełko na tolerancję zasługuje. Wątpię, by ten typ prostackiego komizmu mógł bawić widzów dorosłych. Został on obliczony na widownię dziecięcą, która w każdym pokoleniu podatna jest na wystrzałowe atrakcje, nawet jeśli są kiczowate i nie niosą twórczych wartości”. Autor wpada w klasyczną pułapkę: „kreskówka = film dla dzieci”, nie wiedząc nawet, że Parker i Stone otwarcie mówią, że „South Park” (także serial) jest przeznaczony dla dorosłych. Dla autora oczywiście jest, że dorośli nie będą chcieli oglądać „kreskówki”. Biadoli zatem, że film będzie miał katastrofalny wpływ na dzieci: „Nawykami językowymi nasiąka się trwale. (...) a czy ordynarny język z South Park nie budzi agresji? Przykładów agresji u dziesięciolatków na ekranie nie brak” [tu następuje wyliczenie kilku przekleństw stosowanych przez bohaterów]. Autor kończy dramatycznym pytaniem: „Komu ma służyć kino, które upadek obyczajów awansuje do rangi cnoty?”.

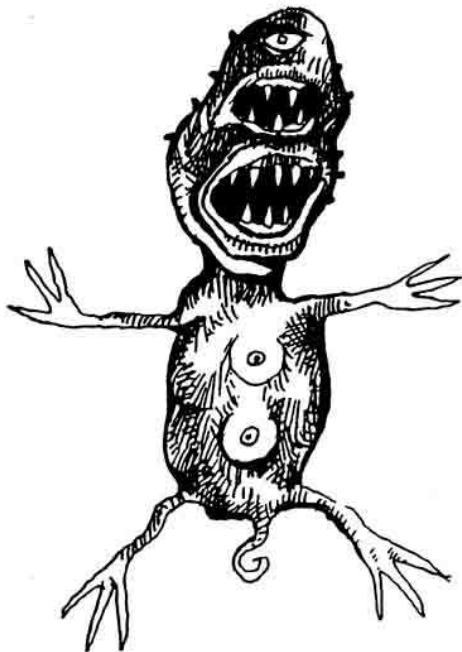
Sumując: redaktor „Rejsów” napisał artykuł słaby, nacechowany emocjami i wprost ociekający oburzeniem (symptomatyczne są śródtytuły: „Owoc zakazany”, „Nagromadzenie plugastw” i „Uszy puchną”). Autor wykazuje się całkowitą ignorancją w kwestii filmu, co wcale nie przeszkadza mu ferować wyroków. Nie zna historii serialu „South Park”, a już na pewno go nie oglądał. Nie wie też, że sposób animacji (a żyjemy

przecież w epoce komputerów, z których dopiero co powstało „Mroczne widmo”) jest autoironiczny – pisze tylko, że „Miasteczko S.P.” skonstruowano techniką animacji komputerowej. Dość schematycznie”. Ignoruje to, co przeczytał w moim tekście: że wielkimi fanami serialu są m.in. Steven Spielberg, Tom Cruise, George Clooney i Elton John, a ten ostatni napisał nawet piosenkę do jednego z odcinków. Ignoruje to, co podkreśliłem: „znakomitą oprawę muzyczną”, potwierdzoną nominacją do Oscara w kategorii najlepszej piosenki. Ignoruje też moje argumenty, że większość widzów to ludzie pełnoletni, którym ten film naprawdę się podoba. Cóż, każdy widzi to, co potrafi zobaczyć, jak mówi PiPiDżej.

Denerwuje mnie powszechność owego świętego oburzenia. Krytycy (lub po prostu dziennikarze) w całej Polsce kreuja się nagle na obrońców moralności! Nie przeszkadza im to jednak obok/po chwili ze sztucznym, a w każdym razie chwilowym, smutkiem pisać/mówić o zbrodniach, aferach i kataklizmach. Spójrzmy prawdzie w oczy: artykuł w „Rejsach” jest napisany przez kogoś, kto nie chce filmu oglądać i skierowany do ludzi, którzy filmu nie chcą oglądać. Ponieważ tak uważa większość. Nie ma miejsca na wyrażenie poglądu, z którym większość się nie zgadza. Oczywiście, wyjątkiem jest „Informator”...

Mimo tego, co napisałem powyżej, optymizmem napawa mnie fakt, że należę do pewnego rodzaju elity, do której nie zalicza się wspomniany redaktor „Rejsów”. Moja recepta na niego: olać! Ci, którzy chcą, i tak film obejrzą. Możecie więc, Szanowni Krytycy, dramatycznie mówić o upadku obyczajów, a ci, którzy „South Park” rozumieją – i tak z politowaniem spojrzą na waszą pruderyjną obronę moralności.

Michał Szklarski (wcielenie wkurzone)



Trzy grosze od PiPiDżeja:

Na politycznych niepoprawnościach „South Parku” też ubawiłem się jak proszę! Szkoda, że serial znam tylko ze słyszenia... A „Rejsy” z ich prowincjonalną amatorszczyzną pozostaje naprawdę olać! Lejmy więc razem, panie Michale!

JAK POZNAĆ WSZECHŚWIAT CZYLI RECENZJA FILMU „II”

Czy słyszeliście jeszcze rok, powiedzmy, temu o Darrenie Aronofskim? Nie? Ja też nie; świat dowiedział się o istnieniu tego młodego, ambitnego twórcy w r. 1998-ym, gdy otrzymał on nagrodę za reżyserię filmu „II” na amerykańskim Sundance Film Festival; jest to nagroda dla autorów obrazów artystycznych, nazywana przez niektórych „niezależnym Oscarem”.



„Dreszczowiec, który zmusza do myślenia”, „Zwycięstwo niczym nie poskromionej wyobraźni w tym dziwnym i pomysłowym thrillerze” – pisali recenzenci „II” w bardzo pochlebnych szkiecach. I mieli rację; jako że nie są to stwierdzenia jasne, spieszę je wyjaśnić.

Otóż – film opowiada o młodym, genialnym matematyku Maksie Cohenie (Sean Gullette), który poszukuje liczby opisującej wszelkie prawidłowości świata. Nie jest to osoba zdrowa psychicznie – boi się on tego świata, czy też lekceważy go, kilkanaście godzin na dobę spędzając przy pracy w ciasnej, klaustrofobicznej kłitce, od podłogi do sufitu zastawionej komputerami, płataninami kabli i monitorami, zamkniętej ze strachu przed obcymi na kilka mocnych zamków. Spotyka się on ze swym nauczycielem akademickim Solem Robesonem (Mark Margolis), który podobne poszukiwania przyplacił wylewem krwi do mózgu. Niepomny tej przestrogi – Max pogrąża się coraz bardziej w szaleństwie, w obłądziej; nękanym jest przerażającymi atakami, w czasie których trzęsącymi się rękami wrzuca do gardła dziesiątki pigułek i pogrąża się w makabrycznych majaczeniach. Tymczasem jego badaniami zaczynają się interesować podejrzanie często spotykane osoby – jako że ich wynik mógłby (?) dać właścicielowi panowanie nad światem.

Trudno zakwalifikować „II” do jakiegoś gatunku. Najlepszym określeniem byłby chyba „paranoidalny film artystyczny”; nie ma tu właściwie nic z kinowych konwencji, jest za to realizowana z żelazną konsekwencją wizja reżysera, który doskonale oddał temat tak trudny, jak zmagania matematyka z liczbami (i z sobą samym). Obraz budują

„mroczna” muzyka – acid jazz, trip hop, techno – a także czarno-białe, często zamglone, prześwietlone zdjęcia Matthew Libatique’a, tworzące nastrój hysterii i obłądę, błyskawiczne ruchy kamery, zbliżenia twarzy w czasie biegu. Jak pisał jeden z krytyków: „«II» jest osobistym, wizjonerskim, hermetycznym filmem artystycznym w pełnym tego słowa znaczeniu”.

Nie jest to, jak sędzę, film skierowany do żadnego odbiorcy, pozostaje on tworem wyobraźni kilku „niezależnych” osób. Tym niemniej, jest to kawał świetnego (choć nie najłatwiejszego) kina. To znakomity debiut – jak wcześniejsza „Głowa do wycierania” Davida Lyncha. Chyba pojawił się talent na jego miarę...

„II” USA, 1998. Film czarno-biały. Scenariusz i reżyseria: Darren Aronofsky. Zdjęcia: Matthew Libatique. Muzyka: m.in. Clint Mansell, Orbital, Spacetime Continuum, Massive Attack. Występują: Sean Gullette (Max Cohen), Mark Margolis (Sol Robeson), Ben Shenkman (Lenny Meyer), Pamela Hart (Mercy Dawson), Stephen Pearlman (rabin Cohen)

Marcin Szklarski

ATLANTYDY, CZYLI TEORIA POTOPÓW

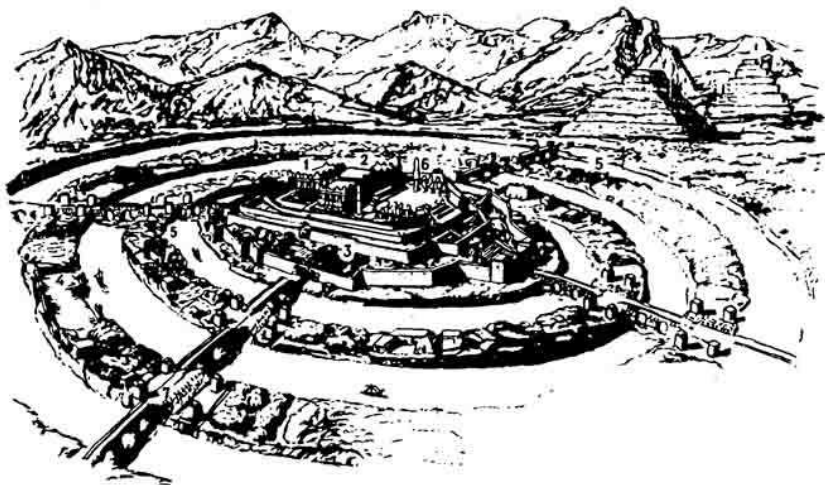
Postanowiłem napisać, gdzie leży Atlantyda; jestem pewny jej położenia na 99 procent. Oczywiście, sam tego nie wykoncyrowałem, wiedzę tę posiadam dzięki przeczytaniu jednej z ostatnich książek Orsona Scotta Carda pt. „Atlantis”. Jest to swobodna interpretacja dziejów biblijnego Noego; oczywiście, ukazana zostaje w niej słynna powódź, autor podaje też dokładną lokalizację zaginionego lądu.

Nie będę was trzymał długo w niepewności: według Carda – Atlantyda znajdowała się na dnie dzisiejszego Morza Czerwonego. Jest to teoria bardzo logiczna, podparta wieloma przesłankami; jakimi – spróbuję to przystępnie wyjaśnić.

Primo: jak wiecie – lub nie – Ziemia podlega cyklicznym zmianom klimatycznym, co związane jest z wielkimi wahaniami średniej temperatury; były czasy, gdy wynosiła ona na biegunach 10° C, były też okresy zimne (jak 30 tysięcy lat temu). Różne są (i słabo poznane) tego przyczyny; istnieją naturalne tzw. mechanizmy sprzężenia zwrotnego, ocieplające i ochładzające na przemian planetę (na przykład – zwiększona emisja dwutlenku węgla w chłody – ogrzewanie – i zmniejszona w upały – na odwrót; nie będę wnikać w przyczyny), mówi się także o tajemniczych długoletnich cyklach słonecznych (wahania emisji energii). Mniejsza o to – ważny jest fakt, że wraz ze zmianami temperatury obniża się poziom Wszechoceanu (jak się pewnie domyślacie – to on miał zalać Atlantyde).

Secundo: jeśli przyjrzyście się mapom, zauważycie, że Ocean Indyjski i Morze Czerwone dzieli tylko płytka cieśnina Bab al-Mandab, samo zaś morze znajduje się w powstałym w wyniku rozdzielenia się płyt tektonicznych zagłębieniu (w niektórych miejscach różnica poziomów wynosi 2000 metrów!) Taki układ terenu powoduje, że zbiornik jest cyklicznie, bardzo gwałtownie zalewany, a w okresach chłodnych – prawie całkowicie wysycha. To pierwsze nie jest zresztą wyjątkiem – podobnie wyglądała sytuacja z dzisiejszym Morzem Śródziemnym, również powstałym w wyniku oddalania się płyt tektonicznych i przedarcia się oceanu – przez Gibraltar, a także z Morzem Czarnym (Bosfor, Dardanele). Oczywiście, tereny zalewane (wracam do Morza Czerwonego) musiały być zamieszkałe przez ludzi...

Dowodem na tezę Carda miałyby być liczne relacje o potopie, ich występowanie we wszystkich krajach ościennych, przede wszystkim w babilońskim eposie o Gilgameszu i w Biblii (opis w Księdze Rodzaju – to prawdopodobnie symboliczna reinterpretacja tego pierwszego). Dowodami pośrednimi miałyby być opowieści np. Greków – jak o zalaniu wyspy Thios (w rzeczywistości zasypała popiołem wulkanicznym) – zniszczone w setkach ust i dostosowane do wyobrażeń opowiadających.



Byłbym zbyt bezkrytycznym, gdybym nie wspomniał o występowaniu relacji o potopie w tradycjach amerykańskiej i australijskiej, co – teoretycznie – czyniłoby tezę Carda wątpliwą. Jak się to ma do niej? Według mnie – właściwie nijak; faktem jest zalewanie Morza Czerwonego. Skąd się jednak wzięły opowieści ludzi z Nowego Świata i antypodów? Czyżby doszło do jakiegoś globalnego kataklizmu? To wykluczone – wahania poziomu wód nie są na tyle wielkie. Jaka jest więc tego przyczyna? Mam na ten temat teorię – doszło widocznie do więcej niż jednego potopu! – w Ameryce Północnej mogło na przykład dochodzić do zalewania kolejnych Wielkich Jezior; nie wiem natomiast, gdzie mógłby wystąpić potop australijski (wypełnianie się raz na kilkadziesiąt lat jeziora Eyre?).

Na koniec wracam do Morza Czerwonego – znajdziemy, być może, w przyszłości szczątki tamtejszej cywilizacji, choć nie będziemy do tego mieli Obserwatora Czasu (Pastwatch) – cudownej maszyny wymyślonej przez Carda, dzięki której współcześni mogliby badać przeszłość. Swoją drogą – ciekawe, co musiał czuć człowiek widzący przed sobą ogromną falę... Przypuszczam, że w przyszłości będziemy w stanie zapobiec tego typu kataklizmom, choćby przez ewakuację ludności; tym bardziej, że dużo jest czasu na rozwijanie techniki – nie zanoszą się na zalanie żadnego zbiornika przez najbliższe kilkanaście tysięcy lat (jestem pewien, że z braku prawdziwych – równie efektowne tragedie wymyślą fantasty).

Jeśli natomiast chodzi o książkę Carda, to jest ona dostępna w języku angielskim, na jego stronie internetowej www.hatrack.com.

Marcin Szklarski



GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOR
132

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf@gkf.3miasto.pl

STRONA: www.gkf.3miasto.pl

REDAKCJA : Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Grzegorz Szczepaniak

Tytus Mikołajczak (Internct), Krzysztof Papierkowski, Robert Szcwcyk

GRAFIKI : Marek Dąbrowski (7), Heidi Koch (4), Maciej Mazur (14),

Piotr Storoniak (17, 20), Piotr Terszel (3, 8, 13)

KOMIKS: Jarosław Krawczyk (10)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 10201853-237451-270-1

Nakład 500

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji